Rok III. Katowice, Niedziela, 13-go Listopada 1904 r. Nr. 45

Rodzina chrześciańska

Pisemko poświęcone sprawom religijnym, nauce i zabawie.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Bezpłatny dodatek do „Górnoślązaka" i „Straży nad Odrą".

Na niedzielę XXV po Ziel. Świątkach

Ewangelia u św. Mateusza

w rozdziale XIII.

Onego czasu: Rzekł Jezus rzeszy to podobieństwo: Podobne się stało Królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek zasiał na roli swojej; które najmniejszeć jest ze wszystkiego nasienia: ale kiedy urośnie, większe jest ze wszystkich jarzyn, i stawa się drzewem, tak iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkają na gałązkach jego. Insze podobieństwo powiedział im: Podobne jest Królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała. To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy, a krom podobieństwa nie mówił im. Aby się wypełniło to, co jest rzeczono przez Proroka mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach, będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata.

Św. Stanisław Kostka,

wyznawca.

Rodzice świętego Stanisława, zacni i szlachetni, mieszkali w Rostkowie w Polsce. Liczącego 14 lat odesłali ze starszym bratem Pawłem do Wiednia na nauki. Przez brata zuchwałego i swego nauczyciela domowego dla swej pobożności wiele ucierpiał prześladowania i pośmiewiska. Ciężko rozchorowawszy się, żądał kapłana, którego atoli mu odmówili. Tedy ukazała mu się w nocy św. Barbara i dwaj aniołowie, z których jeden mu podał Komunię świętą.

We Wiedniu postanowił Stanisław, wstąpić do zakonu Jezuitów, a gdy mu niesłychane trudności stawiano, szedł pieszo do Rzymu i tam go przyjął do zakonu jenerał święty Franciszek Borgiasz. Lecz w dziesięć miesięcy później dnia 15 Sierpnia roku 1567 już umarł po kilkudniowej chorobie. Dzień ten Wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi był sobie od niej uprosił, aby dusza jego była wzięta do nieba.



Nauka Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Podróżny, udający się na daleką wędrówkę, stara się, aby naprzód zobaczyć na karcie lub obrazku, jak wyglądają kraje, przez które będzie przechodził, przez jakie miasta, rzeki, góry lub doliny prowadzi droga jego. I dobrze robi, bo później nie będą już one dla niego zupełnie obce i trafi do nich o wiele łatwiej. Naśladując tego wędrowca, zastanówmy się również, w co mamy wierzyć, co czynić i jakich środków używać, aby osięgnąć zbawienie wieczne.

Wierzyć mamy przedewszystkiem w to, co wyznajemy w Składzie Apostolskim. Codzienna ta nasza modliwa dlatego też zaczyna się od słowa Wierzę. Nazywa się »Składem Apostolskim«, ponieważ, jak niesie podanie, ułożył ją Piótr św. wespół z innymi Apostołami, gdy po Zesłaniu Ducha św. mieli się rozejść na świat i opowiadać naukę Jezusa Chrystusa. Po tem wyznaniu, które jest przedziwnem streszczeniem Wiary św., pierwsi chrześcianie mieli się wzajemnie rozpoznawać.

Tajemnice Wiary św. — Słaby rozum ludzki, który bardzo niedokładnie i z wielką trudnością pojmuje nawet rzeczy stworzone, nie może żadną miarą zrozumieć niektórych prawd Wiary, w które jednakże wierzymy, ponieważ objawił je nam i do wierzenia podaje Bóg, który ani siebie, ani nas omylić nie może. Prawdy takie nazywamy tajemnicami.

Są trzy główne tajemnice stanowiące podstawę Wiary naszej świętej, a mianowicie: Tajemnica Trójcy św., czyli jednego Boga w trzech Osobach; tajemnica Wcielenia, albo, że Syn Boży za sprawą Ducha św. stał się człowiekiem, przyjął ciało i krew ludzką, i tajemnica Odkupienia, to znaczy, że ten sam Syn Boży, Pan nasz Jezus Chrystus, umarł na krzyżu dla naszego zbawienia.

Na co są potrzebne tajemnice Wiary św? czy Bóg nie mógł ich nam wytłómaczyć i zrozumiałemi uczynić? O mógł z pewnością, gdyż jest wszechmocny. Ale rozkazując nam wierzyć w tajemnice Wiary św., chciał upokorzyć pychę rozumu naszego, która pierwszych rodziców przywiodła do grzechu, i przez którą tyle razy Boga obrażamy; chciał Bóg dalej dać nam sposobność do przypodobania się Jemu, uznania mądrości i dobroci Jego. Wierząc we wszystko, cokolwiek Bóg objawił, mówimy niejako do Niego: »Jesteś, o Boże, nieskończenie dobry i mądry, z miłości ku Tobie poddaję się zupełnie Boskiej Twej nauce«. Przeciwnie: ludzie, nie chcący wierzyć w prawdy Wiary świętej, ciężko Boga obra-

żają, czynią tak, jakby przypuszczali, że Bóg może się omylić lub kłamać.

Co trzeba odpowiedzieć niedowiarkom? Na wsi, dzięki Bogu, mało jest niedowiarków i wszyscy trzymają się starej, prostej, a jedynie prawdziwej Wiary ojców naszych; po miastach a szczególnie w obwodach przemysłowych można spotkać złych i zepsutych ludzi. Zaczną oni w was wmawiać, że nieprawdą jest, czego księża nauczają i co napisano w katechizmie, że i oni w to tylko wierzą, co rozumieją. Ludziom takim można odpowiedzieć: wiele jest na ziemi rzeczy, których nie rozumiecie, a jednak musicie im wierzyć. Wytłómaczcie mi naprzykład, jakim sposobem z małego ziarnka wyrosła olbrzymia jabłoń? Albo czy wiecie skąd się bierze wiatr? I wiele, wiele innych zjawisk jest wam niezrozumiałych, którym wierzycie, bo na nie co dzień spoglądacie, albo ponieważ mędrsi od was powiedzieli wam, iż tak jest. Same tajemnice nas otaczają, wierzymy ludziom na słowo. Czyżbyśmy tylko Bogu jednemu wierzyć nie chcieli? Bogu, który jest nieskończenie mędrszy od wszystkich razem ludzi?

— Roztropne dziecko. — Antoś, dwunastoletni chłopczyk, bardzo pilnie chodził na naukę religii św. i pamiętał wszystkie nauki księdza. Pewnego razu powróciwszy do domu, usłyszał sąsiada, dowodzącego, iż w to tylko wierzy, co rozumie. Zasmucił się bardzo dobry chłopczyna, a przypomniawszy sobie niedawno posłyszaną naukę księdza, zapytał owego półmędrka: »Czy mógłbyś mi pan wytłómaczyć, dlaczego możesz poruszać ręką i każdym jej palcem z osobna?« »Bo tak chcę«, odpowiedział sąsiad, zdziwiony tem pytaniem. »A uszami czemu nie możesz pan poruszać, choćbyś chciał? — pytał dalej Antoś — czy możesz mi pan to wytłómaczyć?« Słysząc to, mędrek umilkł zawstydzony, a wszyscy, dziwiąc się trafnej uwadze chłopca, śmiali się z niedowiarka, mówiąc: »Widzisz, i tego nie rozumiesz i nie wiesz jak się to dzieje, a jednak wierzysz«.

(Dokończenie nastąpi).

O sztuce czytania.

Obok znaczenia, jakie sztuka czytania posiada w tylu gałęziach życia praktycznego, dla wymowy i krasomówstwa politycznego, sądowego, pedagogicznego i kaznodziejskiego, pielęgnowanie żywego słowa ma jeszcze znaczenie ogólniejsze, znaczenie wybitnie narodowe i społeczne.

Wielki uczony niemiecki Wilhelm v. Humboldt w jednem z znakomitych swych dzieł tak się o tem wyraża:

»Osobliwość ducha i kształtowanie mowy każdego narodu tak są ściśle ze sobą złączone, że gdyby jedno z nich było dane, możnaby drugie w całości wywnioskować z niego. Mowa jest niejako zewnętrznem objawieniem ducha narodów; mowa jest duchem narodu, a duch narodu jest jego mową; to dwa na wskroś zespolone pojęcia.

Mowa we właściwej swej istocie pojęta, jest czemś bezustannie i w każdej chwili przemijającem. Nawet utrzymanie jej w piśmie jest niezupełnem tylko, do mumii podobnem, zachowaniem, które wymaga uzmysłowienia przez żywe słowo. Mowa więc sama nie jest dziełem, ale czynnością.

Jeżeli więc mowa, w objawieniu swem dźwiękowem indentyfikuje (jednoczy) się z duchem narodu, to jawną jest rzeczą, że jest pielęgnowaniem ducha narodu.

Wiele, bardzo wiele, zaniedbano u nas na tem polu i czas wielki, ażeby zabrać się do naprawy i tego grzechu. A grzech to podwójny. Bo nam chyba, narodowi bez samoistności politycznej z tem większą skwapliwością pielęgnować przystoi ducha narodowego, t. j. mowę ojczystą, i przodować powinniśmy w tym kierunku wszystkim kulturnym narodom. Powtóre posiadamy język, którego bogactwo dźwięków, muzyka i plastyka, stawia go na równi z najpiękniejszymi językami świata, który zasłużył na to, ażebyśmy pielęgnowali go z całą miłością i pieczołowitością, na jaką nas stać.

Że to nie gołosłowne twierdzenie, że ani ja, ani ci, co to stokrotnie przedemną już wypowiedzieli, bynajmniej narodowej miłości własnej pochlebiać nie myślą, niech mi będzie wolno powtórzyć słowa takiego mistrza dźwięków językowych, jakim był Fryderyk Nietzsche. W liście pisanym w grudniu 1882 do barona von Stein, pisze Nietzsche:

»Pan czyta wiele, za wiele, a przedewszystkiem czytuje Pan niemieckie książki. Nie pojmuję, jak można czytać niemieckie książki! Niemców mogę, co najwyżej, żałować, ale nic ponadto. Popatrz Pan, na moje nazwisko: pochodzę od polskich szlachciców, a matka mego dziadku była jeszcze Polką. Z tej półkrwi mojej zrobiłem sobie cnotę i pochlebiam sobie, że o sztuce języka wiem o wiele więcej, aniżeli prawdziwy Niemiec wiedzieć jest w stanie«.

Czyż może być kompetentniejsze i wymowniejsze świadectwo dla naszego języka. Ten właśnie poeta niemiecki, który jak żaden inny olśniewa czarem języka swego, wyraża się wprost pogardliwie o języku niemieckim, a o sobie samym przyznaje, że czerpał z bogatej skarbnicy języka polskiego i temu tylko zawdzięcza niezrównany koloryt swej poezyi. To poczucie dźwięczności, ten szeroki rozmach okresów, to bogactwo tonów, ta niezrównana fantazya, jaką celuje język poetycki Nietzschego, tkwiły snać dziedzicznie w duszy jego i wyróżniają utwory jego tak dalece przed innymi, że Ryszard Wagner mógł powiedzieć o nim, że nie po niemiecku pisze, ale po łacinie.

Posiadamy więc cudowny instrument, któremu uwielbienia swego nawet obce żywioły odmówić nie mogą, — czyż nie jest grzechem, że z instrumentem tym nie obchodzimy się z całą pieczołowitością, że nie dbamy o piękny jego nastrój, że nie uczymy się grać na nim, ale rozstrajamy go i psujemy nieumiejętnem rzępoleniem?

Jakżeż ten instrument dźwięczy, gdy zagra na nim wielki artysta słowa, któremu chodzi o to — jak śpiewa w »Beniowskim« mistrz dźwięków, Słowacki

»aby język giętki
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa;
A czasem był, jak piorun, jasny, prędki,
A czasem smutny, jako pieśń stepowa,
A czasem, jako skarga nimfy miętki,
A czasem piękny, jak aniołów mowa;
Aby przeleciał wszystko ducha skrzydłem,
Strofa winna być taktem nie wędzidłem.

Z niej wszystko dobyć, zamglić ją tęsknotą,
Potem z niej łyskać błyskawicą cichą,
Potem w promieniach ją pokazać złotą,
Potem nadętą dawnych przodków pychą:
Potem ją utkać Arachny robotą,
Potem ulepić z błota, jak pod strychą
Gniazdo jaskółcze przybite do drzewa,
Co w sobie słońcu wschodzącemu śpiewa«.

Tak więc pielęgnowanie ducha narodowego przez pielęgnowanie żywego słowa prowadzi nas prosto do zastosowania sztuki czytania do poezyi. (Poezya jest to sztuka pisania wierszem, albo powiedziawszy w lepszem zrozumieniu pisać pieśni). Zastosowanie to jest tak stare jak poezya sama. Greckie »epos« oznacza »słowo« z ust do ust podawane, czyli podanie; nazwa poezyi lirycznej pochodzi od »liry«, instrumentu muzycznego u starożytnych Greków, przy którego wtórze śpiewano pieśni; ścisły stosunek zaś poezyi dramatycznej z żywem słowem mówi sam za siebie. Rapsodowie u Greków starożytnych recytowali własne i obce poezye, w pierwszych czasach przy akompaniamencie muzycznym, później bez wtóru, trzymając gałązkę oliwną w ręku. Epopeje[1]) Homera[2]) zawdzięczają nadzwyczajną swoją popularność rapsodom, którzy wygłaszali je po całym kraju. Ateny i inne miasta greckie urządzały publiczne igrzyska, na których rapsodowi popisywali się sztuką swoją, walcząc o nagrodę. W średnich wiekach prowensalscy trubadurzy i niemieccy Minesängerzy liryki swoje wygłaszali i wyśpiewywali.

Największego jednak znaczenia nabiera potęga żywego słowa w odniesieniu do poezyi.

Zmysł poetycki ma wiele pokrewieństwa ze zmysłem mistycznym, jest to wrażliwość na wszystko charakterystyczne, osobiste, nieznane, tajemnicze, mające się objawić, niezbędnie — przypadkowe. Poezya przedstawia to, co się przedstawić nie daje, widzi rzeczy niewidzialne, czuje rzeczy niewyczuwalne. Zdolność poetycka jest pokrewną zdolności wieszczenia, uczuciu religijnemu i obłędowi. Za pomocą poezyi wywołujemy wewnętrzne nastroje, obrazy, wizye, może tańce duchowe i t. p. Poezya jest sztuką wzruszania duszy; poezya jest wizerunkiem uczucia, obrazem świata wewnętrznego w całej jego pełni. Istnieje poezya muzykalna, która wywołuje w duszy grę różnorodnych ruchów.

Muzyka umie wszystko, nawet malować; muzyka wywołuje dźwiękami krajobraz we śnie. Poezya, sztuka również dźwiękowa maluje także tylko dźwiękami, rozumie się więc samo przez się, że z muzyki dowiaduje się o jej tajnikach... Obydwie formy sztuki... słowo i nuta wspólne są w jakimś stopniu i muzyce i poezyi, łącząc je razem.

Nitzsche pisząc o »żywej mowie«, o »dźwięku słów pisanych dla ucha« powiada, że cudowny organizm dźwiękowy mowy istnieje przedewszystkiem dla słuchu, a szkołą wymowy jest szkoła wyższej sztuki muzycznej. Nic zdrożniejszego dla języka jak styl kancelaryjny, przewaga stylu pisanego nad mową. Książkę każdą należy czytać, tak jak muzyk czyta partyturę[3]); trzeba słyszeć to, co się okiem obejmuje. My Niemcy, powiada, nie czytamy głośno, nie czytamy dla ucha, czytamy tylko oczami; a uszy tymczasem spoczywają w szufladzie...

Muzykalność języka polega, wedle Nietzschego, przedewszystkiem w rytmice i w tempie mowy: jak mowa ta nabrzmiewa i spada, utrzymuje się i popędza, z jaką się ruchliwością rozczłonkowuje, jak przerywa tok swój w pauzach lub szeroko i potoczyście płynie! Co najtrudniej przełożyć z jednego języka na drugi, to tempo jego stylu, które wywodzi się z charakteru rasy. Nieporozumienie co do tempa zdania, a samo zdanie nie będzie zrozumiane.

Edgar Allan Poe, sławny poeta amerykański *(zmarły w r. 1849), określa poezyę jako »rytmiczną twórczość piękna«.* Środkiem działania zmysłu piękna w poezyi jest język. Podstawą poetyki Poe'go jest zasada, że tylko ta poezya zbliża się do doskonałości, która bądź najściślej łączy się z muzyką, bądź sama staje się muzyką.

Posłuchajmy teraz dalej, co mówi Przybyszewski w swojem studyum o Szopenie: »Człowiek, który w swej twórczości jest w stanie czy to słowu, czy to dźwiękowi nadać charakter uczuciowy, a więc, że dla niego słowo nie jest symbolem, — nazwą, tylko bezpośredniem wyrażeniem uczucia, a z innej strony dźwięk nie jest li tylko przyjętą formą, w jakiej to lub owo uczucie się przelewa, tylko bezpośredniem odtworzeniem choćby najskrytszego przebłysku uczucia, ten jest twórcą, ten tworzy metasłowo czyli poezyę i tworzy coś ponad muzyką, to jest muzykę«.

»Z polskich poetów pierwszy Mickiewicz wyłowił właśnie tę uczuciowość słowa przez to, że stworzył nowe pojęcia, kojarzył najodleglejsze uczucia, by dać barwną a bezpośrednią sugestyę tego, co chciał powiedzieć, przez to, że z intuitywnym geniuszem grupował i składał słowa, tak, że się stały muzyką.

To też każde jego słowo jest jakby ciepły, bijący organizm, oblany gorącą krwią, każde jego słowo to żywe serce, co się w ręku trzyma, co drży, bije, drga, albo też jak ostre dłuto, co niezatarte ślady w sercu ryje.

»Nie ulega wątpliwości, że każdego człowieka każde wrażenie posiada przynależny oddźwięk, że cały świat odczuwamy najsilniej i najgłębiej w kształcie dźwięku, że specyficzną istotnością każdego uczuciu jest dźwięk i wszystko do niego sprowadzić można, jako do pierwotnej, atomicznej jednostki«...

Patron poezyi.

Fantazya.

Wszyscy bogowie zebrali się razu pewnego na najwyższym szczycie Olimpu, ażeby stamtąd obserwować działy swej władzy. Każdy z nich zdawał się sobie być największym i stąd powstała sprzeczka. Zeus, groźny bóg piorunów, rządzący światem, wskazał na swoją potęgę w chwili, gdy cała natura się korzyła, a ludzie drżeli ze strachu.

Helios, bóg słońca, czekał znów chwili, gdy świat cały tonął w blaskach słońca południowego; powiódł dumnie oczyma i rzekł do Zeusa: Cóż znaczą pioruny, gniew, i błyskawice wobec majestatu, ciszy i piękna, jakie ja roztaczam naokoło siebie, — spojrzyj i przyznaj, że ja jestem największym!

Niżej trochę wiedli znów spór zacięty Eros z Bachusem, który z nich większą ma władzę nad ludźmi; bo jakże się mógł porównywać ten bóg niższego rzędu, a jeszcze niższych instynktów do Erosa, boga miłości, królowej wszystkich uczuć, który opanowywa przecież wszystkich, gdy Bachus rozporządza stosunkowo tylko bardzo małą liczbą ludzi. Przyszła im w pomoc mądra Minerwa, radząc, ażeby zebrali wszystkich swych zwolenników i zaczęli walkę otwartą. Liczebna przewaga była naturalnie po stronie Erosa, lecz, niestety, było tam dużo mdłych i słabych, zupełnie niezdolnych do walki, a znalazło się mało takich, którzyby za swego boga szli w ogień. Gdy tymczasem po stronie Bachusa szli wszyscy z nie-

[1]) Utwory lub wiersze o bohaterach.
[2]) Homer był sławnym poetą czyli pieśniarzem greckim.
[3]) Partytura jest przejrzyste zestawienie wszystkich głosów w jednym kawałku.

pochamowaną siłą i przysięgli sobie wytrwać do ostatniego tchnienia i o mało, że bożek miłości nie został zwyciężony, gdyby Amorki strzałami Kupidyna nie parowały na miejsce ustępujących coraz nowych rycerzy, którzy na razie mężnie stawiali czoło wszystkiemu, co im było na przeszkodzie. I tak po kolei wszyscy bogowie występowali z pretensyami o swoją wyższość i wszczął się ogromny spór i zamęt na całym Olimpie tak, że i potężny Zeus rady dać nie mógł. Tylko cicho na uboczu stał Apollon podparty na złotej lutni, a gdy poważnione bogi zamilkły, poprosił o głos:

— Wy wszyscy pomimo woli jesteście sługami moimi, rzekł, bo potęga piorunów i piękność natury, i majestat morza, i cisza nocy i najwznioślejszych uczuć idee, — wszystko to mi służy do okazania mej wyższości!

Zanim oburzone bogi jego zuchwałością zdołali co odpowiedzieć, on tchnął, dla okazania swej władzy, na człowieka, stojącego nad brzegiem morza, który liczył zyski połowu ryb. Natchniony już ów kupiec wzniósł się na Parnas, do królestwa Apolina i zupełny przewrót stał się w jego umyśle, zamiast dalej liczyć zyski, zaczął podziwiać wielkość i wspaniałość oceanu, spojrzał na zachodzące słońce, które tysiącem iskier rozsypywało się po szklistej kuli zielonawej wody; nie myślał już o tem, iż nie zdążył dnia tego wykonać wyznaczonej sobie pracy; lecz cały był zatopiony w piękności ognistej kuli na zachodzie.

I odtąd krople rosy zdawały mu się brylantami, a z kielichów lilii wodnych dochodziła go cudna woń, której przedtem nie zauważył, promienie słońca przemieniały się w złote nici, dzielące go od ziemi; wonna noc księżycowa napełniała go rozkoszą — marzył o jakiemś nadziemskiem zjawisku... Lecz z tego słodkiego marzenia wyrwała go straszna burza; błyskawice pruły powietrze, gromy huczały przeraźliwie, a bałwany morskie zdawały się dotykać groźnych chmur, zawieszonych u błękitów.

Cały żywioł szalał straszliwie, a poeta stał spokojnie, nastrojony poważnie i podziwiał majestat i potęgę żywiołów, a wyobraźnia jego snuła na tem tle prześliczne obrazy potęgi i siły: Apollon był wielki i tryumfował.

Lecz tymczasem wielki i prawdziwy jedyny Bóg, z którym żaden równać się nie może, wysłał księcia Anielskiego, hetmana swych pułków niebieskich, aby zniósł tych wszystkich drobnych bożków ze swego bezgranicznego państwa. Posłuszny najwyższemu rozkazowi książe Michał Archanioł, przypasawszy miecz ognisty do boku wziął z sobą jeden pułk gwardyi Niebieskiej i poszedł zgładzić tych wszystkich zuchwałych samozwańców. Najpierw, okuł w kajdany przewodnika ich Lucyfera, a następnie zmiażdżył wszystkich, jednego po drugim.

Uwolnieni ludzie i żywioły od tyranii swych władców, używali swobody, zapragnęli jednakże czcić jakąś wyższą istotę, poznać jakiegoś boga, któryby był wielki, sprawiedliwy i mocniejszy od śmierci; więc Michał Archanioł wskazał im Chrystusa Pana, gdy tryumfalnie powstał z grobu, jako Pana świata i Zwycięzcę śmierci, a oni wszyscy oddali Mu pokłon boski. Zrozumieli, że jeden tylko Bóg być może, lecz chcieli mieć każdy dla siebie swego patrona i obrońcę; więc hetman Niebieski zebrał najprzedniejszych rycerzy swego pułku na naradę, i za ich zgodą przeznaczył każdemu z osieroconych ludzi i żywiołów patrona, lecz zostało jeszcze opróżnione miejsce Apollina; było z tem trochę kłopotu, bo żaden z Aniołów nie chciał przez pokorę tej godności przyjąć. Udano się zatem do Królowej Niebieskiej, a najmędrsza z dziewic odpowiedziała: Ponieważ Apollon wybił się na stanowisko najwyższe pomiędzy skruszonymi bałwanami, więc ty, Michale, jako najpierwszy z Aniołów, nie wahaj się przyjąć tego stanowiska; mieczem ognistym, który nosisz przy boku, dotykaj serca i umysłu ludzi, a gdy tej czynności dokonasz, przypnij na chwilę twoje skrzydła do ich ramion, ażeby się mogli wznosić na nich na wyżyny i tam czerpać natchnienie u stóp samego Bogu.

Miecz ognisty i skrzydła anielskie będą odtąd godłem poetów, a ty, Michale Archaniele, ich specyalnym patronem.

Maryawita.

Adam Mickiewicz.

Ja kocham cały naród! Objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,
Przycisnąłem tu do łona,
Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec.
Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,
Chcę nim cały świat zadziwić...

Taka była treść żywota Mickiewiczowskiego. Od najwcześniejszej młodości do ostatniego tchnienia o tem tylko myślał, tego pragnął, nad tem pracował. A potężnym do tego orężem była mu pieśń; śpiewał narodowi, śpiewał przecudnie, budził go do czynu, podtrzymywał na duchu w upadku.

Ukochał on cały naród, ale ukochał przedewszystkiem lud prosty — wieśniaczy; niczego bardziej nie pragnął, jak, aby pieśni jego dotarły do ludu.

»O, gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy;
Żeby wieśniaczki kręcąc kołowrotki,
Gdy odśpiewają ulubione zwrotki:
O tej dziewczynie, co tak grać lubiła,
Że przy skrzypeczkach gąski pogubiła,
O tej sierocie, co piękna jak zorze,
Zaganiać ptactwo szła w wieczornej porze;
Gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki
Te księgi proste, jako ich piosenki«.

Takie życzenie gorące wyśpiewał na wstępie do swego największego i najpiękniejszego dzieła »Pan Tadeusz«.

Mickiewicz był pierwszym z poetów naszych, którzy zwrócili się do pieśni ludowych i podług nich układał swoje utwory. Poprzedni poeci tworzyli poezyę uczoną, podług wzorów starożytnych Greków i Rzymian. Pełno też w nich bogów i bogiń pogańskich ludów. Poezye te były zrozumiałe tylko dla ludzi uczonych, nie mógł więc z nich korzystać lud prosty.

Mickiewicz chciał być słuchanym i zrozumianym przez cały naród, więc też pisał w sposób prosty; miejsce niezrozumiałych dla ludu naszego Jowiszów, Dian itp. zajęły w poezyach Mickiewicza postacie z baśni ludowych.

On też wznowił poezyę prawdziwie narodową, która służy nie jednej klasie ludzi wykształconych, ale wszystkim i jest wyrazem pragnień, boleści, dążności całego narodu.

Mickiewicz był człowiekiem głęboko religijnym, miał zaś szczególniejszą cześć do Najśw. Maryi Panny. Największy swój poemat »Pana Tadeusza« rozpoczyna od pięknego wezwania:

»Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy,
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem,
(Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę,
I zaraz mogłem pieszo do Twych Świątyń progu
Iść, za wrócone życie podziękować Bogu),
Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono.

Mickiewicz nie tylko w pismach i utworach pisanych budził do pracy nad odzyskaniem wolności naszego narodu. Chciał on też czynem przyczynić się do tego. Kiedy wybuchło powstanie w r. 1830, on pospieszył z Rzymu, gdzie wówczas bawił, wygnany przez Moskali z Ojczyzny, do Polski. Zanim jednak zdążył przybyć, już powstanie upadło i z bólem serca wielkim nie mógł wziąć w niem udziału. Kiedy w roku 1848 wybuchła w całej Europie rewolucya ludów, dobijających się wolności i kiedy gotowało się też powstanie polskie, Mickiewicz utworzył oddział polski w Rzymie, aby dopomódz Włochom do odzyskania wolności, potem miał iść z nim do Polski. Powstanie to jednak ograniczyło się tylko na Poznańskie, więc i teraz Mickiewicz nie mógł uczynić zadość swemu gorącemu życzeniu walczenia za wolność Ojczyzny. Kiedy znów wybuchła wojna Turcyi z Rosyą i jeden z Polaków utworzył w Turcyi legion polski, Mickiewicz pospieszył do Turcyi do tego legionu. Tutaj to, w stolicy Turcyi, Konstantynopolu, zaraziwszy się śmiertelnie, zmarł 26 listopada 1855 r.

Mickiewicz wyrzekł się siebie, a cały oddał się Ojczyźnie, służąc jej tem, co miał najlepszego, pieśnią. Był Mickiewicz poetą tak wielkim, że choć tylu pisało pieśni przed nim i po nim, nikt mu u nas nie dorównał. Innych poetów naszych porównać możemy do skowronków, które pięknie przyśpiewują nam do pracy, lub przyrównać ich można do słowików, które miłym głosem koją nasze troski wieczorem, po całodziennym znoju. Mickiewicz jeden jest jak orzeł, król ptaków, który wzbił się najwyżej, widział stamtąd najwięcej, a to co widział, powiedział głosem tak wielkim, że i dzisiaj wszyscy się na ten głos oglądamy. A jak u nas był Mickiewicz poetą i wieszczem największym, tak i w całym świecie nie wielu znajdzie sobie równych. »Wielki to jest naród« — mówią sobie obcy, gdy czytają dzieła Mickiewicza — »naród, z którego zrodził się tak wielki człowiek«. Pieśni jego budziły naród do czynów, a w dobach klęsk i upadku podtrzymywały ducha narodu. Możemy też śmiało powiedzieć, że Mickiewicz był i jest duszą naszego narodu w czasach niedoli.



Tobiasz leczy ślepotę ojca. (Obraz H. Siemiradzkiego).

Filareci, przyjaciele Mickiewicza w Wilnie.

Ale kto jest w naszem gronie,
Pomnij na przysięgę swoją,
I w każdej chwili żywota,
Czy przy pługu, czy w koronie
Niech ci w umyśle stoją:
Ojczyzna, nauka, cnota.

Pod takiem hasłem pracowała młodzież polska ucząca się razem z Mickiewiczem na uniwersytecie w Wilnie. Bratnie dusze młodzieńcze, pałające miłością ku Ojczyźnie rychło się poznały, zbliżyły do siebie i zawiązaną przyjaźń na ławach szkolnych utrzymywały do końca życia.

Kiedy Mickiewicz przyjechał do Wilna na uniwersytet, znalazł tam już swego najserdeczniejszego przyjaciela z czasów gimnazyalnych Jana Czeczota,

Wkrótce poznał się z młodzieńcem poważnym a prawym Tomaszem Zanem. Niezwykły wypadek zbliżył te dwa poczciwe serca do siebie. Obaj byli biedni, więc starali się o utrzymanie na koszt rządowy. Obaj mieli chlubne świadectwa i zdali zadowalniająco egzamin, ale jeden tylko z nich mógł otrzymać to utrzymanie. Więc kiedy odczytano wyrok, na mocy którego Mickiewicz otrzymał zapomogę rządową, zdawało się mu, że przykrość tem wyrządził swemu nieznanemu koledze i ze łzami zaczął przepraszać go, ale ten powinszował mu tak serdecznie i szczerze, że Mickiewicz ujęty poczciwością i życzliwością kolegi rzucił się mu w ramiona, i uścisk ten połączył ich dusze na całe życie.

Ci trzej przyjaciele złączyli się w serdeczny węzeł koleżański, a dobrawszy do swego grona kilku zacnych i szlachetnych młodzieńców w pracy pilnej i gorliwej przy nauce i poważnych pogadankach pędzili czas. W gronie tem znaleźli się sami tacy ludzie, których imiona stały się później głośne w historyi porozbiorowej Polski, jak: Odyniec, Domejko, Morawski, Jeżowski i inni, a wszystkim swoją prostotą charakteru i miłością braterską przyświecał Adam Mickiewicz. On śpiewał im piosnki, które sam układał, i rozweselał ich dusze i porywał żywemi słowami do czynu.

On był im gwiazdą, ku niemu zwracały się oczy jego towarzyszy i przyjaciół, a on im śpiewał:

»Hej radością oczy błyszczą
I wieniec czoło okrasi;
I wszyscy się mile ścisną,
Bo to wszystko bracia nasi!«

a gdy niektórych dotknęło nieszczęście i smutek ich ogarnął, on wołał:

»Razem młodzi przyjaciele
Choć droga stroma i śliska
Gwałt i słabość bronią wchodu,
Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością uczmy łamać się
za młodu!«

Uczy cierpieć drugich słowami:

»Bo słuchajmy i zważmy u siebie,
Że według Bożego rozkazu:
Kto nie doznał goryczy ni razu,
Ten nie dozna słodyczy i w niebie«.

Domejko pisze:

»On pisał dla nas pieśni, jego tylko pieśni myśmy śpiewali, a tymi pieśniami panował, ożywiał i utrzymywał ducha wśród nas.« To też nie dziw, że ta garstka młodzieży kochała swego Adama z całego serca, że w lot chwytała słowa pieśni, powtarzała je i według nich postępowała, co więcej, całe życie według nich żyła, bo słowa tych pieśni kazały im kochać kolegów, swych braci, swój naród —



Pałac Sułtana marokańskiego. — Składanie hołdu.

Polskę i jej służyć przez całe życie. Grono tych młodych ludzi, celem trwalszej pracy związało się razem i założyło towarzystwo Filomatów, tj. ludzi miłujących naukę. Członkowie tego towarzystwa mieli pracować dla dobra Ojczyzny, nauki i cnoty, dla szerzenie oświaty i braterstwa wśród młodzieży. Garstka tej młodzieży oddziaływała bardzo na swych

innych kolegów, powstrzymywała od pijatyk, gry w karty i innych bezmyślnych zabaw, a zwracała ich myśli i serca do pracy nad sobą z pożytkiem dla Ojczyzny.

Bardzo często urządzano wycieczki do poblizkiego lasu, gdzie na naukowych pogadankach i śpiewach spędzano czas. I wtedy cała młodzież uniwersytetu wileńskiego zawiązała się razem pod nazwą »Promienistych«, a Zana obrała za przewodnika. Gorliwsi i pracowitsi łączyli się w towarzystwo »Filaretów« tj. miłośników cnoty, a im wszystkim przewodziła nasza garstka: Mickiewicz, Zan, Czeczot, Odyniec i Domejko.

Oni przodowali młodzieży wileńskiej, oni kierowali ich sercami i myślą, oni pielęgnowali wśród niej ideały wielkie i święte dla każdego Polaka. Ich hasłem była Ojczyzna, a do pracy dla niej przygotowywali się ćwicząc się w cnocie i nauce, bogacąc ducha w skarby wiedzy; a mieli nauczycielami ludzi sławnych i wielkich uczonych, jak: Śniadecki, Lelewel i inni.

Wiedząc, że niezgoda zgubiła Ojczyznę naszą, starali się zaszczepić miłość braterską wśród siebie. Do jakiego stopnia kwitła ta miłość koleżeńska, niech służy ten wypadek:

Każdy student uniwersytetu, zostający na koszcie rządowym, musiał na 6 lat udać się na posadę nauczyciela tam, gdzie rząd zechciał. Otóż zdarzyło się jednemu młodemu nauczycielowi, że na rozkaz rządu musiał udać się na posadę w głąb Rosyi i zostawić w Polsce biedną matkę.

Koledzy, chcąc go poratować w nieszczęściu, złożyli między sobą 900 rubli na zwrot utrzymania rządowego i zapłacili za niego, przez co uwolnili go od wyjazdu z kraju i od swej matki.

I nic dziwnego, że ludzie ci przez życie całe byli »Promienistymi« dla narodu i są nimi po dzień dzisiejszy, i nic dziwnego, że pamięć i cześć promienna otaczać ich będzie zawsze, i świecić oni będą przykładem dla młodzieży polskiej po długie czasy.

Lecz rząd moskiewski dowiedział się o istnieniu tego szlachetnego towarzystwa, dopatrzył się w niem politycznej zbrodni i uwięził wielu. Mickiewicz, Zan, Czeczot i Odyniec długie lata przesiedzieli w więzieniu moskiewskiem, lub na wygnaniu w głębi Rosyi, ale zasad swych nie wyrzekli się do śmierci.

A kiedy rozbiegli się w świat, kiedy ciężkie i smutne chwile nastały dla uniwersytetu wileńskiego i Polski tj. 1831 r., wtedy ponieśli sławę tych pieśni w cudzy kraj, aby im przypominały te najszczęśliwsze chwile w życiu w kółku przyjacielskiem w braterskiej miłości i swobodzie spędzone.

Domejko wywędrował aż do Ameryki, ale i tam do końca życia przyświecał przykładem i wśród obcych zasłużył sobie na cześć i szacunek. A Mickiewicz po długiem tułaniu osiadł we Francyi, lecz zawsze w sercu nosił te same ideały młodości, które zaszczepiał w sercach przyjaciół w Ojczyźnie, kiedy pisał:

Polały się łzy moje, czyste, rzęsiste —
Na me dzieciństwo, sielskie, anielskie,
Na moją młodość górną i chmurną...



O gwiazdeczko.

O gwiazdeczko coś błyszczała,
Gdym ja ujrzał świat,
Czemuż to tak gwiazdko mała,
Twój promyczek zbladł?

Czemuż mi już tak nie płoniesz,
Jak w dziecinnych dniach?
Gdym na matki igrał łonie
W malowanych snach.

Prędkoś prędko żeglowała,
Po niebieskiem tle,
O gwiazdeczko moja mała,
Wiodłaś ty mnie źle.

Szybkoś biegła wśród niebiosów,
Jam też hyżo żył,
I z żywota złotych kłosów,
Wcześniem wieńce wił.

Znikły róże, zwiędły wieńce,
Pożółkł życia maj,
I zapały i rumieńce
I tych złudzeń kraj.

Wszystko mi tu nad okołem,
Łza pomroku ćmi,
Ach! bo blada nad mem czołem,
Ma gwiazdeczka tkwi.

O gwiazdeczko! dawne życie
W tym promyczku wznieć,
I jak dawniej na błękicie,
Nad mem okiem świeć.

Niech me serce jeszcze zazna,
Doli młodych lat,
Nim mnie ręka pchnie żelazna,
Za słoneczny świat.



Niezwykłe spotkanie.

Było to przed dziesięciu niespełna laty, gdy pp. R. i W., jako młodzieniaszkowie, pracowali w interesie kolonialnym w jednem z miast prowincyonalnych w charakterze subjektów handlowych. Po pewnym czasie obaj opuścili swe zajęcie zawodowe, przyczem jeden udał się do Austryi, drugi wyjechał na studya za granicę. Odtąd wszelka korespondencya pomiędzy współtowarzyszami pracy ustała i nastąpiło... zapomnienie.

Losy pokierowały różnie. R. odnalazłszy w Berlinie bogatego wujaszka, wyjednał sobie u niego pomoc materyalną i zabrał się gorliwie do pracy naukowej, ukończywszy zaś studya, ożenił się z bogatą córką wspomnianego wujaszka i osiadł na roli w kraju rodzinnym, gdzie stał się ulubieńcem całej okolicy. A że szczęście mu sprzyjało, doszedł do majątku, nabył wkrótce drugi folwark i pracując już na własnym zagonie zwrócił wujaszkowi wszelkie zaciągnięte u niego ongi długi. Z żoną swoją żył w wielkiej zgodzie i udzielał się także okolicznym sąsiadom, służąc im nietylko światłą radą, ale i pomocą materyalną.

A cóż się stało z jego towarzyszem lat dawnych, panem W.?

Został... nędzarzem. Los poskąpił mu swych łask; do czego się tylko zabrał, wszystko w niwecz się obróciło. Nietylko stracił uciułany pracą ciężką grosz, ale i piękną żonę i dwoje dzieci. Nastały czasy złe, krytyczne. Posady dostać nie mógł, zaczął powoli sprzedawać ruchomości, a nawet ubranie z siebie zmuszony był zdejmować, byle tylko... głód zaspokoić.

Cóż dalej?

W tych dniach byliśmy świadkami iście niezwykłej, wzruszającej do łez sceny, jaka rozegrała się w Warszawie przed hotelem »Bristol«.

Z restauracyi hotelu tego wyszedł obywatel ziemski R., człowiek elegancki i został zaatakowany w sposób wielce pokorny przez nędzarza, człowieka prawie w łachmanach, który błagał o... parę groszy na nocleg.

R. uważnie spojrzał i w tejże chwili krzyknął rozpaczliwie: »To ty Julek! Co się z tobą stało?«

Człowiek-nędzarz wybuchnął płaczem, a wnet doróżka parokonna uniosła obudwóch towarzyszów doli i... niedoli.

Zapewne »Julek« nie dozna więcej zimna i głodu, gdyż od jednego z ziomków pana R. dowiedzieliśmy się, że ten ostatni zajął się energicznie poprawą losu dawnego kolegi.



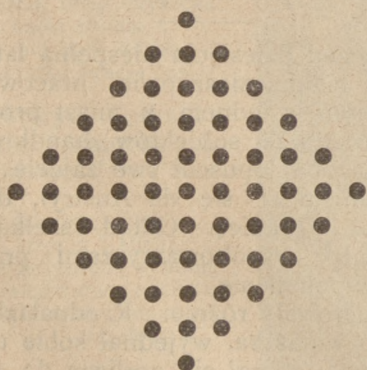
Humorystyka.

Słowiańskie paralelki.

Wznieśli Niemcy lament wielki,
Aż im włosie dębem stawa,
Że słowiańskie paralelki
Ma mieć Cieszyn i Opawa.
Febra trzęsie wprost przybłędą,
Czują bowiem — ananasy —
Że już odtąd w Śląsku będą
Pustką stać niemieckie klasy!

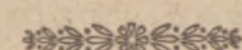
Łamigłówka.

Ułożył Karol Kocur z Kobyli.



1. Litera, 2. Powieściopisarz XIX wieku, 3. Przedmiot, który łączy dwie miejscowości przedzielone morzem, 4. Klasa roślin pokrewnych paprociom, 5. Przedstawienie w teatrze bez użycia mowy, 6. Wojewoda i hetman wojsk polskich, pogromca Wołochów, 7. Patrycyusz rzymski, ulubieniec Nerona, 8. Najważniejsza rzeka we Francyi, 9. Błazen królewski XVI wieku (trefniś), Rzeka wpadająca do Wołgi. 11. Litera.

Litery idące środkiem z góry do dołu czytane dadzą imię wielkiego hetmana koronnego za czasów Jana III.



ZAGADKA.

Ułożył Józef Knopp z Starego Zabrza.

Jestem użyteczny, wszystkim konieczny,
Bezemnie w pałacach nie był byś bezpieczny;
Lecz ludzie dziwnie zemną postępują,
Im mnie więcej szanują, tem mnie więcej biją,
Chronią mnie i strzegą, nawet zamykają
A i nawet o zgrozo na haki wieszają.



Rozwiązanie łamigłówski nr. 43-go:

G
Rów
Warna
Francya
Niewolnik
Górnoślązak
Artylerya
Książka
Kozak
Gaz
k

Dobre rozwiązanie nadesłali pp.: Walenty Przybyła, Zawodzie, Karol Kicler, Laurahuta, Ignacy Knura, Kobyla, Adam Spyrka, Wojtowawieś, Robert Stebel, Rydułtowy, Jadwiga Marya Kiser, Lubliniec. Jadwiga Badura, Roździeń, Wiktor Gałąska, Gliwice, Jan Fros, Rybnik, Robert Biskup, Król. Huta, Alojzy Krótki, Botrop, Józef Knop, Stare Zabrze, Stefan Ploch, Biskupice, Stefan Rybarek, Świętochłowice, Karol Kocur, Kobyla, Wiktor Moj, Biskupice, Wojciech Saflok, Król Huta, Wincenty Moroń, Chorzów, Jan Swoboda, Bogucice, Piotr Schwarz, Burowiec, W. Samarzewski, Król. Huta, Paweł Paprotny, Gliwice, Franciszek Skrzyżowski, Łaziska, Paweł Grzenia, Świecie, Jan Skiba, Berlin, W. Tkocz, Burowiec Paweł Planka, Dąb, Ignacy Chłapek, Uchylsko, Antoni Stańko, Wiedelach, Julianna Oślizło, Botrop, Wincenty Kopeć, Józefowiec, Brunon Leszczyński, Bismarkhuta, Karol Chmura, Stahlheim, Jan Porembski, Botrop, Michał Walecki, Swiętochłowice, Józef Rymer, Gerschede, Jan Grabowski, Wörishofen, Franciszek Darda, Botrop, Józef Stebel, Rydułtowy, Bartłomiej Błaszczyk, Michałkowice, Józef Grzegorzek, Górne Marklowice, Tomasz Matysiak, Horsthausen, Antoni Kowol, Lehmkuhle, Teodor Staniczek, Pszów, Juliusz Broda, Bismarkhuta, Jan Szulc, Jan Szoper, Michałkowice, Paweł Szędzielorz, Michałkowice, Jan Lesz, Ruda, Józef Dziuba, Ligockahuta, Marya Laurahuta, Jakób Chłapek, Botrop, Wiktor Hurski, Botrop, Jan Mainusch, Racibórz, Teodor Wocławek, Leśnica, Tomasz Mitko, Botrop, Ignacy Cionoka, Markowice, Michał Klepka, Frydenshuta, Konstanty Stebel, Franciszek Michala, Czarnowąsy, Izydor Kocyan, Lehmkula, Fr. Zgol, Batenbrock, Teofil Goraus, Lyon, Józef Tomala, Botrop, Jan Wierzbica, Botrop, Paweł Fröhlich, Rybnik, Konstanty Gazka, Botrop, Emanuel Mrózek, Delwig, A. Kunsdorf, Wełnowiec, Andrzej Wełnowiec, Andrzej Piecuch, Recklingshausen, Józef Twyrdy, Katowice, Ignacy Zielosko, Kosztowy, Stanisław Budniok, Zawodzie, Ryszard Moczka, Król. Huta, Teresa Polok, Siemianowice, Eufemia Twardzik, Botrop, Paulina Rugor, Dolne Swierklany, Ludwik Jarosz, Brzesce, Jan Próba, Czyżki, Tomasz Lison, Bytków, Tomasz Tomanek, Wilhelminenhuta, Paweł Chodzidło, Polska Wisła, Franciszek Kryczek, Wilhelminenhuta, Br. M. K. Piełka,

Nagrodę otrzymali: Julian Oślizło, Botrop i Teodor Wocławik, Leśnica.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, spółki wydawniczej z ograniczoną odpowiedzialnością w Katowicach.
Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.